Nr 48 Kraków, dnia 30 listopada 1919 r. Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1226.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 5 koron za wiersz petitowy
Kosztuje rocznie w Małopolsce . . . . 24 K w Królestwie . . 18 marek w Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 60 h.

Sprawa wyżywienia ludności.

Od czasu uchwalenia w Sejmie zasad reformy rolnej oraz uchwalenia kontyngentu zboża na wyżywienie ludności, rozpętała się burza w kraju na chłopskich posłów i na chłopów rolników.

Pojawiają się w dziennikach zjadliwe artykuły, piętnujące rzekomy egoizm klasowy posłów chłopskich do Sejmu. Na zgromadzeniach miejskich i robotniczych piętnują nas bardzo gorliwie, że „chłopi chcą wygłodzić miasta i robotników“.

Bronić się sami nie umiemy, bo wśród nas są ludzie pracy, lecz niema ani literatów, ani ekonomistów. Tacy są wśród większych właścicieli, ale oni może kontenci, że burza idzie nie na nich lecz na chłopów. Może to nawet zemsta za reformę rolną.

Czy te zarzuty są słuszne?

Pozwalam sobie przytoczyć trochę cyfr, dotyczących samej Galicyi, gdyż trudno to było zrobić dla całej Polski, ze względu na brak statystyki i nieustalone granice.

Biorę tu w rachunek tylko **zboże twarde**, t. j. żyto i pszenicę, bo te są podstawą żywności dla ludzi.

Statystyka co do ludności pochodzi z roku 1910, zaś statystyka plonów z lat 1912 i 1913, bo późniejszych statystyk niema. Podział gospodarstw biorę według statystyki Krzyżanowskiego i Kamienieckiego oraz prof. Buzka.

Ludność Galicyi liczyła w r 1910 — 8,025.675 osób.

Z tego ludności żyjącej z rolnictwa	76·6%
innych zawodów	23·4%
W tem urzędników, duchowieństwa, kupców, pensyonistów, kapitalistów i policyi	8%
dzieci do lat 15	38·5%

Licząc, że ludności powyżej lat 14 w rolnictwie i w innych zawodach ciężko pracujących, a żywiących się przeważnie chlebem i innymi przetworami zboża jest około 60%, co wyniesie 4,815.405 osób. Dla tych policzyłem po 500 gramów dziennie czyli 180 kg zboża twardego rocznie. Dla dzieci do lat 14 i ludności lżej pracującej, a żywiącej się więcej mięsem, których jest przeszło 40% czyli 3,210.270 osób, potrzeba po 300 gr dziennie, a po 110 kg rocznie zboża.

Potrzeba zatem dla pierwszych	8,667 729	ctm zboża
dla drugich	3,531.297	„ „
razem	12,199.026	„ „
Oprócz tego potrzeba na obsiew 1,268.996 ha po 175 kg na 1 ha (na mórg 100 kg)	2,220.743	„ „
Potrzeba ogółem	14,419.769	„ „

Chcąc sobie wystarczyć na wyżywienie ludności całej Galicyi, należałoby wyprodukować z każdego hektara zasianego 1060 kg (z morga 660 kg) zboża ozimego co jest możliwe. (W roku 1913 statystyka wykazała przeciętny zbiór 1340 kg pszenicy i 1230 kg żyta).

Dla uproszczenia rachunku liczę zbiór z każdego hektara ornej ziemi po 330 kg, gdyż zwykle zasiewa się 1/3 część roli oziminą (oprócz okolic górskich, gdzie sieje się oziminy bardzo mało, bo wymarza lub ginie pod śniegami, a wreszcie ziemia tam bardzo licha; na równinach sieją więcej niż 1/3 oziminy, co wyrównuje przeciętne cyfry). W statystyce z r. 1912 wykazano nawet 35% obszaru, zasianego oziminą. W niektóre lata spadała ta cyfra do 30 procent i niżej.

A teraz rozpatrzmy, jak się przedstawia **obszar ziemi ornej i ugrupowanie poszczególnych gospodarstw w Galicyi.** W statystyce austryackiej podzielono gospodarstwa na dwie kategorye. Gospodarstwa mające do 100 ha, zaliczono do małej wła-

ności, gospodarstwa ponad 100 ha, zaliczono do większej własności. Jestto podział zupełnie niewłaściwy, bo w Galicyi niema gospodarstw chłopskich ponad 20 hektarów.

Galicya ma ziemi ornej (roli) 3,806.987 hektarów (6,608.150 morgów).

Z tego posiada:

I. 1.190.692 gospodarstw drobnych do 20 hektarów	2,589.943 ha
II. 10.693 gospodarstw średnich od 20 do 100 hektarów	326.888 „
III. 5.214 gospodarstw większych ponad 100 hektarów	890.156 „
razem	3,806.987 ha

Powinni zatem wyprodukować:

I. kategorya drobna własność po 380 kg	9,841.784 ctm
II. „ średnia „ „ 380 „	1.241.174 „
III. „ większa „	3,383.592 „
razem	14,466.550 ctm

Przeciętna rodzina w Galicyi liczy 5 osób, a więc 1.190.692 gospodarstw drobnych liczy 5.953.460 osób. Podzieliwszy ich na ciężej i lżej pracujących, wypadnie:

60% wynosi 3,572.076 osób po 180 kg potrzeba dla nich zboża	6,429.736 ctm
40% wynosi 2,381.384 osób po 110 kg potrzeba dla nich zboża	2,619.522 „
Potrzeba dla nich zboża na wyżywienie razem	9.049.258 ctm
Mają oni wyprodukować	9,841.784 ctm zboża
ale z tego należy potrącić na obsiew 863.414 ha po 175 kg	1,510.799 „ „
Pozostaje do konsumcyi	8,330.985 ctm zboża

Brakuje zatem do wyżywienia swoich ludzi, t. j. tych, którzy na roli pracują i ich rodzin 718.273 ctm zboża. Okrągło **brakuje 7.183 wagonów zboża.**

Średnie i większe gospodarstwa winny wyprodukować, licząc także po 380 kg z 1 hektara	4,624.766 ctm
Z tego na obsiew 405.681 ha po 175 kg	709.941 „
Pozostaje na konsumcyę	3,914.825 ctm

Do wyżywienia pozostaje: ludność w tych gospodarstwach zajęta, oraz ludność żyjąca w miastach i w fabrykach łącznie 2,072.215 osób.

Po podzieleniu na ciężej i lżej pracujących, wypadnie:

60% t. j. 1,243.329 osób po 180 kg potrzeba	2,237.992 ctm zboża
40% t. j. 828.886 osób po 110 kg potrzeba	911.774 „ „
razem	3,149.766 ctm zboża
Z tego należy pokryć brakującą razem ilość dla wyżywienia małorolnych	718.273 „ „
Ogółem	3,868.039 ctm zboża
Jeszcze pozostaje rachunkowo	46.783 „ „

Liczyłem jednaki plon z gruntów chłopskich i z gruntów dworskich, co nie jest słuszne, bo zwykle mają dwory grunta lepsze, gdyż kiedyś dwór rozporządzał ziemią, więc gorszą ziemię rozdał chłopom, a sobie zostawił lepszą, co jest nawet naturalne, bo każdyby zrobił to samo. Dwory sieją zwykle więcej zboża niż chłopi, bo ci więcej chowają bydła, więc na paszę więcej siać muszą pastewnych.

Z tego wynika, że nie u chłopów trzeba szukać zboża dla miast i robotników, i że nie my, chłopi, powinni brać odpowiedzialność za te braki. Posiadających bowiem więcej gruntu od 6 do 20 hektarów, jest bardzo nie wiele i ci nie wystarczą na wyżywienie bezrolnych i małorolnych sąsiadów.

Okazuje się z tego obliczenia, że za prowizacyę u nas bardzo krucho, lecz, że w normalne lata zaledwie nam wystarczyło na wyżywienie, w razie zaś nieurodzaju trzeba było dokupować z Węgier i z Rumunii, w razie zaś dobrego urodzaju coś niecoś mogliśmy wywieźć dla sprzedaży.

Tak się też działo w rzeczywistości.

Wywoziliśmy natomiast spore bydła rzeźnego, dużo świń i jaja. Ale to było przed wojną.

Dziś, Galicya zniszczona wojną, dużo pól leży odłogiem. W Galicyi wschodniej, gdzie najurodzajniejsza ziemia, **milion hektarów**, jak obliczyło Towarzystwo gospodarskie, **leży odłogiem**. W rowach strzeleckich, których tam tysiące kilometrów jeszcze nie zasypanych, wymnożyło się takie mnóstwo myszy, że i to, co tu i ówdzie zasiano, zeżarły na sieczkę prawie dwie trzecie plonu. **Tam był spichlerz kraju, a teraz tam głód i trzeba tam ludność żywić. W okolicach górskich zachodniej Galicyi także dużo pól ziemi lichej leży odłogiem**, bo z powodu braku nawozów sztucznych, uprawa ich się nie opłaci, a rząd się o nawozy nie postarał. Do tego deszcze, trwające pół roku, dopełniły zniszczenia.

Przyjąć można, że **w tym roku mamy najwyżej połowę zwykłego plonu**, a jeżeli się weźmie pod uwagę zupełnie chybiony urodzaj ziemniaków, które miejscami nie wróciły nasienia, to wynik będzie jeszcze gorszy.

Przyjąłem do obliczenia wyższą racyę żywności dla ciężej pracujących, niż wymaczał rząd austryacki, bo tamte nie wystarczało, więc się ich nikt nie trzymał i jeżeli nie potrafił kupić ubocznie, to głodował. Zbytnie ograniczenie żywności jest ograniczeniem sił i pracy.

500 gramów zboża dziennie dla człowieka pracującego, jest racyą nie głodową, lecz minimalną. Rząd austryacki przed wojną dawał żołnierzowi 700 gramów chleba dziennie, chociaż tenże jadł co dnia mięso.

By zaradzić tej biedzie, **trzeba się starać o podwyższenie produkcyi rolnej.**

Andrzej Średniawski, poseł do Sejmu.

Obrady Sejmu.

Na posiedzeniu sejmowem we środę 18 b. m. załatwiono wreszcie ustawę aprowizacyjną. Posłowie nasi dołożyli największych starań, by ustawa ta wypadła po myśli życzeń szerokich mas ludowych. Ustawa ta dość długa, normuje aprowizacyę kraju.

Jako najważniejszy dla wsi punkt podajemy wysokości kontyngentu, którego rząd domagać się będzie.

Na konieczne potrzeby państwa obowiązani są rolnicy dostarczyć w terminach, przez ministerstwo aprowizacyi w porozumieniu z państwową Radą aprowizacyjną wskazanych, następujące ilości zboża (żyta, jęczmienia, pszenicy, owsa):

1) W powiatach, które ze względu na wydajność gleby i inne korzystne warunki wytwórczości rolnej zaliczone będą do I kategoryi: a) z gospodarstw, obejmujących od 7 do 30 morgów — do 30 kilogramów z morga ziemi ornej; b) z gospodarstw, obejmujących od 31 do 100 morgów — do 75 kilogramów z morga ziemi ornej; c) z gospodarstw, obejmujących ponad 100 morgów — do 120 kilogramów z morga ziemi ornej.

2) W powiatach zaliczonych z powyższych przyczyn do II kategoryi: a) z gospodarstw, obejmujących od 11 do 30 morgów — do 20 kilogramów z morga ziemi ornej; b) z gospodarstw, obejmujących od 31 do 100 morgów — do 40 kilogramów z morga ziemi ornej; c) z gospodarstw, obejmujących ponad 100 morgów — do 70 kilogramów z morga ziemi ornej.

3) W powiatach zaliczonych z powyższych przyczyn do III kategoryi: a) z gospodarstw, obejmujących od 16 do 30 morgów — do 15 kilogramów z morga ziemi ornej; b) z gospodarstw, obejmujących od 31 do 100 morgów — do 30 kilogramów z morga ziemi ornej.

W powiatach I kategoryi gospodarstwa do 6 morgów włącznie, w II do 10 morgów włącznie, a w III do 15 morgów włącznie nie mogą być obłożone przymusowym kontyngentem.

Przydziału poszczególnych powiatów lub części powiatów do każdej z powyższych kategoryi dokona ministerstwo aprowizacyi w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa i państwową Radą aprowizacyjną.

Na temsamem posiedzeniu uchwalono także wniosek posła Bobka w sprawie gwałtów czeskich na Śląsku.

Posiedzenia czwartkowe i piątkowe zajęły się sprawą spoczynku niedzielnego. Mimo sprzeciwu posłów żydowskich, którzy żądali, aby im było wolno pracować i w niedzielę (w handlu i przemyśle) ustawowo zabezpieczono niedzielę, jako ogólny dzień spoczynku.

Uwaga wszystkich skierowaną była na dalszą część dyskusyi nad 8-godzinnym dniem pracy. Posłowie Piastowcy głosowali za całem brzmieniem ustawy tak, jak żądali przedstawiciele robotników. Burzę jednak w Sejmie dotychczas niebywałą — wywołał wniosek posła Średniawskiego, żądający, aby tym, którzy chcą pracować dłużej niż 8 godzin dla siebie lub dla innych za wynagrodzeniem — nikt tego nie wzbraniał. Za wnioskiem tym oświadczyła się większość Sejmu. Nie podobało się to posłom socyalistycznym, którzy zaczęli się rzucać, krzyczeć, i ciskać wyzwiskami; stali oni i stoją na stanowisku, że ustawa o 8-godzinnym dniu pracy musi nawet zabraniać roboty takim, którzy pracować chcą. (Ładnie by na tem wyszli rolnicy!) Wniosek p. Średniawskiego, który sprawę pchnął na odmienne niece tory, stał odesłany do komisyi. Burzę wywołały też dwa wnioski p. Maślanki: jeden o dopuszczeniu prac akordowych, drugi wniesiony jako dodatek do ustawy o lichwie. P. Maślanka wniósł, aby za lichwę uważano nietylko żądanie wysokiej ceny za towary, ale i wygórowane stawianie cen za pracę.

Sprawy te poszły do komisyi.

W końcu zaczęto dyskusyę nad oświadczeniem prezydenta Paderewskiego. Bronił go częściowo Se da (n. d.), a ogromnie ostro atakował Daszyński (soc.) Dyskusyi nie skończono.

Naokoło Sejmu.

(Sprawa większości. — Sprawa ośmiogodzinnego dnia pracy.)

Narady w sprawie utworzenia się większości były w ubiegłym tygodniu prowadzone w dalszym ciągu.

Dotyczyły one, oprócz polityki zagranicznej, sprawy konstytucyi, reformy rolnej, także ustawodawstwa robotniczego.

Ponieważ ludowcy nie mogli się zgodzić na projekt drugiej Izby, którą tamta strona nazwała „Radę starszych", ani też na sposób jej utworzenia, ponieważ ponadto w kwestyi reformy rolnej były znaczne różnice, narady nie doprowadziły do skutku.

Nie chcąc dalej przewlekać obrad, przedstawiciele Klubu P. S. L. wystosowali ostateczne warunki do Związków pertraktujących z tem, że jeżeli one na nie się nie zgodzą, dalsze narady będą wykluczone.

Wielkie zdenerwowanie wywoła w Sejmie **sprawa ośmiogodzinnego dnia pracy**. W projekcie komisyi ustalono, że praca trwać może w Polsce tylko osm godzin na dzień, z tem, że sobota po południu ma być wolna, a spoczynek niedzielny najzupełniej zachowany. Jeden z paragrafów projektu ustawy wyznaczał karę pieniężną, a nawet karę więzienia dla tych, którzyby za wynagrodzeniem pracowali dłużej, niż osm godzin.

Do tego artykułu wniósł poseł **Średniawski**, bez upoważnienia zarządu stronnictwa, poprawkę, zmierzającą do usunięcia tego przepisu ustawy, który socyaliści uważali za najważniejszy w całej ustawie. Z tego powodu przyszło po uchwaleniu poprawki posła Średniawskiego do ogromnej **awantury**, którą urządzili socyaliści. Zdawało się, że rozbiją Sejm, tak wrzeszczeli i walili pulpitami. Wściekłość ich skierowała się również przeciw posłowi **Maślance**, który postawił rezolucyę że robotników, którzy za swoją pracą domagają się paskarskich płac, należy karać, jak lichwiarzy.

W piątek rozpoczęła się dyskusya nad sprawozdaniem prezesa ministrów. Imieniem narodowych demokratów przemawiał poseł Maryan **Seyda**, wyrażając w ogólnikowych słowach wotum zaufania dla gabinetu Paderewskiego. Poseł **Daszyński** w długiej mowie uderzył na chłopów, jako na paskarzy, potem krytykował nieudolność rządu i zbytnie uleganie prezydenta Paderewskiego rządom koalicyi. P. Daszyński chętniejby widział sojusz z Niemcami, niż sojusz z koalicyą.

Na wtorkowem posiedzeniu 25 b. m. przemawiał imieniem Klubu ludowego poseł **Witos**.

Wnioski i interpelacye naszych posłów.

W sprawie natychmiastowego zaprowiantowania w żywność ludności powiatu nowotarskiego, położonego na pograniczach spisko-orawskich, gdzie ma być przeprowadzony plebiscyt, wniósł **poseł Bednarczyk i tow. P. S. L.** nagły wniosek. Powiat nowotarski położony u stóp Tatr, otoczony z trzech stron granicą węgierską, liczący przeszło 80.000 ludności, znajduje się w bardzo krytycznem położeniu i w opłakanym stanie pod względem aprowizacyi. Na Podhalu rolnik produkuje przeważnie owies i ziemniaki. Z powodu długotrwałych deszczów i wczesnych mrozów ziemniaki w całości przepadły, a owies, który skutkiem tego spóźnienia, nie dojrzał, został przysypany śniegiem i zniszczał doszczętnie. Rolnicy którzy nazywali się producentami, stali się tylko konsumentami, bo z własnych produktów niotylko nie pokrywają zapotrzebowania aprowizacyjnego, ale nie są w stanie obsiać i obsadzić swoich pól. Na Podhalu straszne zatem nastały czasy. Ludność, nie mając swoich artykułów żywności, nie może ich też nigdzie nabyć, gdyż, jak wyżej wspomniałem, powiat jest otoczony granicami obecnie czecho-słowackiemi, zaś we własnym kraju nabyć zboża nie można obecnie, a ziemniaki, pomijając trudności sprowadzenia ich, uległyby zniszczeniu przez mrozy, jak to już miało miejsce. Zatem ludność masowo wymiera na choroby głodowe. Państwo polskie nie może puścić w niepamięć 80.000 ludu podhalańskiego, który tyle okazał patryotyzmu i prawie pierwszy wysłał synów na obronę granic Rzeczypospolitej polskiej. Ludność ta nie powinna być skazana na śmierć głodową. Nadto zaraz za miedzą Podhala ma się odbyć plebiscyt. Jeżeli ludność orawska i spiska widzi ten straszny głód, nędzę i żniwo śmierci, jakże może się oświadczyć za taką Polską, która, według ich mniemania i spostrzeżeń, ma być cała w tym stanie, podczas gdy Czesi ludność nadgraniczną otaczają taką opieką, że jej na niczem nie zbywa.

Wobec tego Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd do natychmiastowego dostarczenia ludności powiatu nowotarskiego jakotoż i innych powiatów górskich nadgranicznych, żywności, uchraniając ją od niechybnej śmierci głodowej.

Wnioskodawca: *Bednarczyk i 30 podpisów.*

Wniosek ten został uchwalony przez Sejm d. 12 b. m.

W sprawie zwolnienia z wojska roczników 1896 do 1899 w Galicyi wniósł na czwartkowem posiedzeniu Sejmu poseł **Sobek** interpelacyę do ministra spraw wojskowych. W interpelacyi podniósł poseł Sobek, że na mocy dekretu Naczelnika państwa popisowi z roczników 1896—1899 powołani zostali do czynnej służby wojskowej na okres czterech miesięcy. W maju minister spraw wojskowych przedłożył Sejmowi ustawę, przedłużającą czas służby tych roczników o dalsze trzy miesiące i umotywował ją względami na konieczną potrzebę fachowych sił dla wyszkolenia rekrutów. Sejm do tych wywodów się przychylił. — Tymczasem, mimo że termin zwolnienia tych roczników dawno minął, nie ze wszystkich oddziałów roczniki te zostały zwolnione. Sprawy tej przypilnują w komisyi wojskowej nasi posłowie.

Brak soli w Nowosądeckiem. Posłowie **Narcyz Potoczek i dr Stanisław Cwikowski** wnieśli dnia 13 b. m. interpelacyę do ministra aprowizacyi w sprawie niezaopatrywania Sądeczyzny w przepisany kontyngent soli. Na powiat sądecki przydzielono czternaście i pół wagonu soli na miesiąc. Tymczasem od sierpnia do ostatnich dni otrzymał zaledwie 19 wagonów soli. Powód leży podobno w tem, że grosista żyd Krieser robi trudności dlatego, że nie otrzymał głównej składnicy soli. Skutek jest ten, że w powiecie soli zupełnie brak i to w tym powiecie, który leży na pograniczu Spisza, gdzie się ma odbyć plebiscyt i skąd ludność przychodzi po sól. Może minister aprowizacyi zarządzi, co potrzeba, by ten skandal się skończył.

W sprawie braku soli, nafty, skór i płótna wnieśli posłowie: **Pluta, Nawrocki, Dyło i tow.** na posiedzeniu Sejmu dnia 20 b. m. interpelacyę do ministra aprowizacyi. Interpelanci podnieśli, że ministerstwo wyznaczyło za mało soli, bo tylko 10 kg na osobę i rok. Cyfra ta powinna być podwyższoną najmniej do 12 kilogramów. Gorsza z tem, że nawet tej małej ilości soli chłopi nie dostają. Jeszcze gorzej jest z naftą. Mimo, że w Galicyi mamy nafty dość, gospodarstwa wiejskie otrzymują miesięcznie zaledwie po kwaterce nafty, wobec czego życie gospodarcze w zimie przy długich nocach zupełnie zamiera. Jeszcze gorzej jest ze sprawą obuwia i odzieży. Odzież i buty są niesłychanie drogie, ceny ich nie stoją w żadnym stosunku do maksymalnych cen, wyznaczonych chłopom za produkta rolne. Te niedomagania powodują na wsi wrzenie, któremu w interesie ogólno-państwowym jak najszybciej należy położyć kres.

W sprawie podwyższenia produkcyi soli wnieśli posłowie **Średniawski, Bednarczyk i tow. P. S. L.** następujący wniosek.

Dotychczas produkcya soli w naszych salinach nie wystarcza na pokrycie koniecznych potrzeb ludności całego państwa polskiego. Dzisiaj już w niektórych okolicach istnieje brak soli i ludność musi ją nabywać po niesłychanie wysokich cenach. Z powodu niewystarczającej produkcyi soli może przyjść w niektórych okolicach, że ludzie bez soli jeść będą, a powinniśmy jej mieć nie tylko dla siebie, ale i na wywóz za granicę, za co moglibyśmy otrzymać zboża i innych produktów, a nadto poprawić walutę, tem bardziej, że mamy jej duże pokłady w okolicy Wieliczki i Bochni, w południowej Małopolsce. Wobec tego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd, ażeby:

1) natychmiast rozpoczął odbudowę zniszczonych przez wojnę salin w środkowej i wschodniej Małopolsce;

2) ażeby zarządził potrzebne inwestycye w salinach, w Wieliczce i Bochni, w celu podwyższenia produkcyi soli;

3) ażeby natychmiast rozpoczął badania terenów solnych, gdzie najkorzystniej wybudować nowe saliny.

Wnioskodawcy: *Średniawski, Bednarczyk.*

W tej sprawie donoszą nam z Dyrektoryatu salin Rzeczypospolitej polskiej.

Z istniejących w Małopolsce salin zostały przez wojnę zniszczone saliny w Łanczynie i Delatynie. Salina łanczyńska już — choć prowizorycznie odbudowana — znajduje się w pełnym ruchu. Kierownictwo przystępuje obecnie do odbudowy Delatyna. Saliny bocheńskie i wielickie, których wojna prawie że nie tknęła, pracują bez zarzutu; wprowadza się cały szereg inwestycyi, z których niektóre, zwłaszcza w Wieliczce, są już porobione. Pożądane jest bezsprzecznie podwyższenie produkcyi soli. Opinia, często zupełnie nie fachowa, żąda otwarcia nowych salin w różnych częściach kraju; ze stanowiska fachowego rzecz biorąc, brakowi soli zapobiegłoby wydatne rozszerzenie salin już istnie-

jących. Surowca, w formie źródlanej solanki, czy w formie soli kamiennej, jest w miejscu obecnych salin i ich okolicy ilość zupełnie dostateczna; w tym kierunku zdążają projekty zarządu salin państwowych, jako o wiele praktyczniejszym i prędzej dążącym do celu.

Odbudowa Galicyi.

Odbudowa miasta Gorlic zatwierdzona. — Odbudowa wsi podkrakowskich. — Odbudowa szkół w Galicyi. — Ogólna akcya odbudowy.

Dzięki zabiegom wiceministra robót publicznych, inż. Henryka Dudka, oraz życzliwości i obywatelskiemu stanowisku ministerstwa skarbu, zwłaszcza zaś szefa sekcyi dra Kazimierza Zaczka, sprawa odbudowy w Galicyi posuwa się istotnie naprzód.

W ubiegłym tygodniu ministerstwo skarbu zatwierdziło poparty już przez min. robót publicznych projekt odbudowy miasta Gorlic, zawarty we wniosku posła Józefa Rączkowskiego. Ministerstwo skarbu asygnowało, jako pierwszą ratę na rozpoczęcie robót dla odbudowy samego miasta Gorlic, pięć milionów koron. Dnia 9 grudnia odbędzie się we Lwowie konferencya, na której omówione zostaną szczegóły prowadzenia robót nad odbudową tego najbardziej podczas wojny zniszczonego miasta. Tak więc nareszcie Gorlice, które przez cztery lata nadaremnie wyczekiwały ze strony rządu wiedeńskiego funduszów na odbudowę, zaczną się odbudowywać dopiero teraz. Koszta odbudowy Gorlic projektowane są na około 80 milionów koron, w czem ujęte są gwarancye państwowe na pożyczki i subwencye państwowe. Odbudowa projektowana jest na lat siedm.

Usuniętą zostanie równocześnie druga bolączka, mianowicie nareszcie po sześciu latach rozpocznie się odbudowa wsi podkrakowskich. Jak wiadomo, wsie te zostały zniszczone przez bezmyślność austryackich generałów, którzy zdemolowali całe wsie dlatego, że tak przepisywał „regulamin“, wydany za czasów Maryi Teresy. Na odbudowę wsi podkrakowskich zażądało ministerstwo robót publicznych kwoty 10 milionów koron, a ministerstwo skarbu kwotę tę w ubiegłym tygodniu wyasygnowało.

Jednym z bardzo ważnych postulatów posłów ludowych było uzyskanie funduszów na odbudowę zniszczonych przez wojnę szkół w Galicyi. Ministerstwo robót publicznych zażądało w październiku na odbudowę szkół 25 milionów koron. Min. skarbu wyasygnowało na razie w ubiegłym tygodniu na ten cel 10 milionów koron.

Ponadto na akcyę odbudowy domów i gospodarstw wyasygnowało min. skarbu na wniosek min. robót publ. kwotę 50 milionów koron.

Budowa zakładu wodno-elektrycznego w Jazowsku

Komisya skarbowo-budżetowa w Sejmie będzie wkrótce obradować nad sprawą przystąpienia rządu do spółki akcyjnej dla budowy zakładu wodno-elektrycznego w Jazowsku, w powiecie nowosądeckim. Powstać tam ma wielka elektrownia, która będzie dostarczać siły elektrycznej dla oświetlania miast i wsi w całej prawie zachodniej Galicyi i na Śląsku Cieszyńskim, oraz dostarczać energii elektrycznej dla popędu maszyn rolniczych i przemysłowych. Referentem tej sprawy w komisyi skarbowo-budżetowej jest poseł Dr Stanisław Ćwikowski.

Celem poparcia wobec rządu sprawy tak doniosłe dla całej południowo-zachodniej części naszego państwa, udali się w ubiegły piątek w delegacyi do ministra skarbu, Bilińskiego, imieniem klubu Piastowców posłowie: dr Ćwikowski, Józef Rączkowski i Józef Rajski, imieniem socyalistów posłowie: dr Marek i dr Bobrowski, a imieniem katolicko-ludowych dr Matakiewicz, p. Majcher i p. J. Potoczek. Delegaci uzasadniali konieczność poparcia przez rząd budowy zakładu elektrycznego przez przystąpienie rządu imieniem skarbu państwa do spółki, względami na rozwój przemysłu rolnego i fabrycznego tej połaci państwa i względami na ogólne podniesienie gospodarcze Małopolski.

Minister dr Biliński oświadczył, że sprawę tę rozumie i uznaje, iż rząd powinien przyczynić się państwowym funduszem do budowy zakładu wodno-elektrycznego w Jazowsku. W jakiej formie ta pomoc skarbu nastąpi, o tem minister zadecyduje po wysłuchaniu opinii rzeczoznawców.

Jest nadzieja, że z wiosną rozpoczną się już roboty nad tem ogromnej doniosłości dziełem.

W sprawie braku soli.

W całym kraju daje się odczuwać wielki brak soli. Na brak ten składa się wiele przyczyn. Pierwszą i najważniejszą jest ta, iż produktywność salin nie jest tak wydatną, jak przed wojną. Drugą przyczyną, że sól na czas nie nadchodzi, jest brak wagonów, a niejednokrotnie zła wola pracowników kolejowych. Powszechnie bowiem mówią, a nawet to już i stwierdzono, że gdy się ta koło urzędnika ktoś zakręci i do ręki mu ta co wrazi, to i wagon się znajdzie. Dalszą przyczyną jest to, iż państwo zmuszone jest pewną ilość soli wywieźć za granicę aby za nią uzyskać to, czego nam koniecznie potrzeba a to zboża i innych produktów. Ostatnią przyczyną, również niemniejszą, jest niepraktyczny rozdział soli przez hurtownie.

Ministerstwo aprowizacyi wyznaczyło 10 kg soli rocznie na głowę czyli 83 dkg miesięcznie i te ilości regularnie co miesiąc wysyła. Jest to racya trochę za mała i dołożymy wszelkich starań, by podniesioną została na 1 kg czyli na 12 kg rocznie (a to już musi wystarczyć); jednak gdy sól ta rozdzielaną będzie tak, jak dotychczas, zawsze jej brakować będzie. Bo jakże

sna jest dzielona? Gdy przyjdzie sól do hurtowni, schodzą się ludzie, kto się o tem dowie, rośnie ciżba, tłum i jedni biorą po kilka razy, a inni zupełnie nic nie otrzymują. Tak być nie powinno. Gmina powinna ustanowić, kto ma z hurtowni sól pobierać. Kółko rolnicze czy kto inny, o ile Kółka rolniczego niema; ten winien się zgłosić do hurtowni, do której dana gmina należy i poprosić, by go zawiadomiono o nadejściu soli, a po zawiadomieniu winien pojechać i tam mu wydadzą tyle soli, ile jest ludzi w gminie, licząc, jak wyżej powiedziałem, po 83 dkg na głowę.

Na podstawie spisów, które gminy winny sporządzić, należy sól rozdzielić tak, jak się rozdzielało cukier i inne rzeczy. Wtedy otrzyma każdy; nikomu nie śmie braknąć, chociby nawet kilka dni przyszedł później, a gdyby się takie wypadki zdarzały, należy się natychmiast odnieść do wójta; gdyby ten nie chciał temu zapobiedz, odnieść się z zażaleniem do starostwa. Gdyby jednak w pewnych miejscowościach czy okolicach potrzebną była koniecznie większa ilość soli, n. p. przy wyrobie masła, wędlin i t. p., może hurtownia przytoczyć te motywy i prosić o większy przydział, a „Puzapp" przyzna z całą pewnością, albowiem tak mi tu w „Puzapie" oświadczono, a okólnik tej treści rozesłany został do starostw.

Dalej **zwracam uwagę, że niezależnie od soli jadalnej, mogą hurtownie zamawiać sól bydlęcą, która będzie o wiele tańszą, a przyczyni się bardzo do oszczędzenia soli kuchennej.** Pasza w tym roku niekoniecznie świetna, trzeba koniecznie przysolić czy to bydlęciu czy prosięciu, a na to wobec braku soli bydlęcej gosposie zmuszone są używać soli kuchennej. Żądajcie wszyscy od swych hurtowni, któremi są składnice Kółek rolniczych i Kółka rolnicze, czy może jeszcze i prywatni kupcy, aby tą samą drogą, którą zamawiają sól kuchenną, zamawiali i sprowadzali wam i sól bydlęcą.

W końcu jeszcze na jedno pragnę zwrócić uwagę. Gdy się jest w okręgu, słyszy się ustawiczne narzekanie, że u kupców prywatnych, a w szczególności u żydów, można dostać wszystkiego, tylko po wysokich cenach, a przedewszystkiem za zboże. Otóż donoszę, że sól, naftę i cukier mogą sprzedawać tylko te handle, które mają na to zezwolenie, a które to są, to każdy we wsi wie. Inne zaś, jeżeli takim pokątnym handlem się trudnią, trzeba tępić, bo właśnie ci paskarze, inaczej powiedziawszy złodzieje, wykupują potajemnie to, co nam się urzędownie należy i tem przyczyniają się do braku tego, co nam najpotrzebniejsze.

Raz trzeba z łajdakami skończyć, ale **samem narzekaniem nic nie zrobimy.** Tu trzeba działać. Jeżeli pokątny handlarz sprzedaje po wysokich cenach te artykuły, trzeba zapisać, kto, co, u kogo, kiedy i za co kupił i podać to do starostwa albo napisać o tem do posła swojego okręgu.

Musimy wszyscy wspólnie działać, aby raz wykorzenić tę straszną zarazę, która niszczy organizm naszego młodego państwa.

Co do ogromnego braku nafty, świec i skór, czynimy starania, a gdy się nam da co uzyskać, dowiecie się o tem z „Piasta".

Warszawa, 26 listopada 1919.

Andrzej Pluta, poseł

O budowę szkół ludowych.

Sejmowa komisya budżetowa przy załatwianiu budżetu ministerstwa oświaty uchwaliła wniosek posła **Kędziora** następującej treści:

„Sejm wzywa rząd, aby **przedłożył Sejmowi program budowy szkół powszechnych** (ludowych), **oraz wnioski co do subwencyonowania tej budowy ze strony państwa".**

Wniosek posła **Witosa** w sprawie wyznaczenia na ten cel sumy 30 milionów marek będzie w komisyi budżetowej traktowany oddzielnie.

Jak z tego widać, posłowie P. S. L., którym się zarzuca analfabetyzm i niedbałość o sprawy państwa, dbają w pierwszym rzędzie o podniesienie oświaty, co chyba leży w interesie całego państwa.

Fałszywy alarm.

Od chwili, jak tylko zebrał się Sejm polski, do którego weszła znaczna część posłów chłopskich, prasa polska wszelkich odcieni politycznych za wszelką cenę stara się nasz Klub ludowy zdyskredytować. Niemal w każdym numerze pism codziennych pisze się niestworzone rzeczy na ludowców; pisze się, że wszystkiemu, co się źle dzieje i w Sejmie i w rządzie i w kraju, winni ludowcy, tak, że opinia odnosi wrażenie, że gdyby ludowych posłów w Sejmie nie było, w Polsce byłby raj. W ślad za większymi dziennikami idą małe pieski, jak: „Lud Katolicki", „Wieniec i Pszczółka", „Prawo Ludu" i szczerzą na ludowców zęby, a nawet taka świeżutko urodzona, za pieniądze obszarnicze wydawana „Ziemia Rzeszowska", gdzie może, to ugryza, aby tylko sprawie ludowej szkodzić.

Ilekroć czytam te brednie w dziennikach klerykalno-konserwatywnych, czy endeckich, czy socyalistycznych, przychodzi mi na myśl owo hasło: „łapaj złodzieja!".

Gdy w swej chłopskiej duszy marzyłem o zmartwychwstaniu kochanej Ojczyzny, to zawsze miałem nadzieję, że w budowaniu jej odegrają wielką rolę te sfery społeczeństwa, które posiadają wyższy stopień oświaty, a dręczyłem się myślą o nieuświadomieniu wsi. Gdy w przeszłym roku dał mi Bóg doczekać tej błogiej chwili i gdy po wsiach rozpoczęły się w pewnych miejscowościach drobne rozruchy, zatrwożyłem się bardzo, bo wychodziłem z założenia, że jedna klasa społeczeństwa nic nie poradzi, gdy druga jej nie dopomoże.

Niezadługo okazało się, że przewidywania moje były mylne. Stało się odwrotnie.

Dzisiaj na wsi spokój; lud wiejski imał się pracy i gdyby nasze władze, nasze urzędy szły temu ludowi na rękę, gdyby ze swych zadań wywiązywały się tak, jak obowiązek nakazuje, wszystko byłoby w porządku. Nie chcę tu ranić tych jednostek szlachetnych, którym prawdziwie dobro Ojczyzny leży na sercu, ale które giną w morzu nieładu, lecz przyznać muszę, że źle się w kraju dzieje. Muszę jednak równocześnie stwierdzić, że **nie lud, nie ludowcy temu winni, ale winne są władze nasze.**

Bo, pytam się, kto stoi na czele tych władz? Czy

ministrami są ludowcy, czy urzędnikami są ludowcy? Toż to ludzie z wyższych sfer, z innych odcieni politycznych, to ludzie, w których tyle nadziei pokładaliśmy. Jeżeli oni zawiedli, to my, ludowcy, temu winni?

Na wniosek posłów ludowych Sejm uchwalił już tyle ustaw tak doniosłych dla kraju, dla wsi, a czy one zostały w czyn wprowadzone? Nie! Nie żadne ważne przeszkody, ale zła wola rządu na to nie pozwoliła. Brakuje krajowi chleba; kto temu winien, jak nie ministerstwo aprowizacyi, które tyle dobrych sposobności zakupienia zboża za granicą opuściło, które co chwila przy lada okazyi z nowymi projektami ustaw aprowizacyjnych na Sejm, zamiast dać wsi to, co jej koniecznie potrzeba. Ludność bosa, naga, je bez soli, w nocy nie zrobić nie może z braku nafty, to wszystko musi za zboże u żyda kupić, a ministerstwo aprowizacyi na przedstawienia posłów ludowych głuche i ślepe, nie widzi, że prowadzi kraj do ruiny, do anarchii. Bo jakże można zaspokajać jednych, wywołując rozgoryczenie u drugich? Chłopi oddadzą chętnie, oddadzą, nie pytając o cenę, byleby tylko mogli po przystępnych cenach otrzymać to, co im potrzebne.

Soli, nafty mamy w kraju poddostatkiem, a że jej ludność nie otrzymuje, to temu ludowcy winni?

A brakowi sprawności komunikacyi kolejowej ludowcy winni? Brak wagonów — to prawda, ale i te, co są, stoją po dworcach całemi tygodniami, a nikt się o nie nie troszczy.

A że władze, tak wyższe, jakoteż i niższe, nieraz błahe sprawy całemi tygodniami przetrzymują ze szkodą ludności — to temu ludowcy winni?

Mam pod ręką pismo ministerstwa dla spraw wojskowych, załatwione i wysłane do Centralnego Towarzystwa rolniczego w Warszawie, oddalonego o pół kilometra od tegoż ministerstwa; pismo to szło tylko 3 tygodnie — a dowodów takich setkami mamy. A cóż mówić o prowincyi? A cóż mówić o niższych władzach, gdzie różne prośby, n. p. reklamacye wojskowe całemi miesiącami leżą nie załatwione! Smutny to naprawdę objaw; i gdy człowiek na to wszystko patrzy, to widzi, że nie ludowcy winni, ale właśnie ludowcom na złość się robi, aby ludowi, aby wsi pokazać, że Sejm ludowy nic nie warta. Ba, nawet już do tego dziś doszło, że lada urzędniczyna, gdy przyjdzie do niego chłopek z jakiemś zażaleniem, czy podaniem, robi mu trudności i mówi: „a to wasi posłowie tak zrobili, my wam nie poradzić nie możemy".

Widząc, co się dzieje i aby temu zapobiedz, boć samo biadanie nie wystarczy, Kluby ludowe zaczęły się porozumiewać, celem zlania się w większą siłę, a następnie, by stworzyć w Sejmie większość i uzdrowić chory organizm rządu.

W pewnej mierze doszło to do skutku, wobec czego jest nadzieja wytworzenia tak pożądanej większości. Ale z chwilą, kiedy Klub nasz, Klub „Wyzwolenia", czyli Tugutttowców i część posłów (11) „Zjednoczenia ludowego", czyli Bliźniaków, zlały się w jeden Klub, liczący 109 posłów, to zaraz jakiś strach padł na inne stronnictwa i w pismach swych (jak n. p. socyalistyczny „Naprzód") lały łzy krokodyle, wyrażając swój żal nad dolą Tugutttowców, nibyto jęczących pod dyktaturą p. Witosa. A w jakim celu, to chyba wszyscy rozumiemy. Nasza jedność chłopska solą im w oku; radziby oni, byśmy zawsze byli tą kupą piasku, który bodaj wiaterek z miejsca na miejsce przenosić może i żeby zawsze ten bezład w rządzie i w kraju panował i żeby później temu ludowi można powiedzieć: „ludowcy temu winni".

W ostatnich dniach podniosły znów pisma nam nieprzychylne, a w szczególności „Kuryerek Krakowski" straszny alarm na „niebywały w Sejmie skandal", którego sprawcą miał być nasz czcigodny prezes Witos. Nie mam tu zamiaru bronić p. Witosa, uważam to bowiem za zbyteczne, gdyż całe jego życie polityczne dało nam już tyle dowodów roztropności i rozumu, że wszelkie kalumnie, rzucane na niego, wiary naszej chłopskiej do niego nie zachwieją, ale radbym sprawę wyjaśnić, by bracia chłopi zrozumieli, co to za „skandal" był w Sejmie i poznali, jak to niektóre piśmidła potrafią chłopu oczy mydlić i by się takowych piśmideł strzegli.

W lipcu uchwalił Sejm ustawę, znaną wam wszystkim, o obrocie ziemiopłodami; zdawało się nam, że sprawa załatwiona. Tymczasem już w październiku rząd, względnie ministerstwo aprowizacyi przyszło z nowym projektem ustawy, w którym zażądało ogólnego sekwestru. Stronnictwo nasze na taki projekt zgodzić się nie mogło, tem bardziej, że i inne stronnictwa były za wolnym handlem. Sprawę oddano komisyi aprowizacyjnej; tam się toczyły pertraktacye, dyskusye i stanęło na tem, że obydwie strony, t. j. komisya i rząd zgodziły się w artykule 2-gim na następującą tabelkę:

1) „W powiatach, które ze względu na wydajność gleby i inne warunki wytwórczości rolnej zaliczone będą do I. kategoryi:

a) z gospodarstw, obejmujących od 7—30 morgów ziemi ornej, od 10—40 kg z morga.

b) z gospodarstw, obejmujących od 31—100 morgów ziemi ornej, od 40—75 kg z morga.

c) z gospodarstw, obejmujących ponad 100 morgów ziemi ornej, 75—150 kg z morga.

2) W powiatach, zaliczonych z powyższych przyczyn do drugiej kategoryi:

a) z gospodarstw, obejmujących od 11—30 morgów ziemi ornej, od 10—25 kg z morga;

b) z gospodarstw, obejmujących od 31—100 morgów ziemi ornej od 25—50 kg z morga;

c) z gospodarstw, obejmujących ponad 100 morgów ornej ziemi, od 50—75 kg z morga.

3) W powiatach, zaliczonych z powyższych przyczyn do trzeciej kategoryi:

a) z gospodarstw, obejmujących od 21—30 morgów ziemi ornej, od 10—25 kg z morga.

b) z gospodarstw, obejmujących od 31—100 morgów ziemi ornej, od 25—40 kg z morga.

c) z gospodarstw, obejmujących ponad 100 morgów ziemi ornej, od 40—50 kg z morga.

Tabelkę tę wzięto pod rozwagę jeszcze raz na komisyi aprowizacyjnej w dniu 12 listopada i tam nowy p. minister zażądał poprawek a mianowicie: z gospodarstw, obejmujących od 7 do 30 morgów ziemi ornej, czy pod b) od 31 do 100 morgów ziemi ornej, czy pod lit. c) ponad 100 m. ziemi ornej, aby skreślono słowa „ziemi ornej", a postawiono je na końcu zdania, a wyglądać to miało tak:

a) z gospodarstw obejmujących od 7 do 30 morgów, ma dać do 30 kg z morga ziemi ornej.

b) z gospodarstw od 31 do 100 morgów, ma dać do 75 kg z morga ornej ziemi.

c) z gospodarstw ponad 100 morgów ma dać 120 kg z morga ziemi ornej.

Tak samo te dwa słowa „ziemi ornej“ zostały przestawione w drugiej i trzeciej kategoryi.

Na to przesunięcie tak niby nic nie znaczące my ludowcy zgodzić się nie mogliśmy i nieprawdą jest co pisze „Kuryerek“, żeśmy za tem głosowali. Głosowali za tą poprawką członkowie innych stronnictw, a nas 5-ciu głosowało przeciw, że jednak znaleźliśmy się w mniejszości, na komisyi upadliśmy.

Głosowaliśmy „przeciw“ nie dlatego, by państwu zboża nie dać. Rozumiemy dobrze położenie obecne i zboże już oddajemy i oddamy, ale nie mogliśmy się zgodzić na niejasności ustawy i na taką ustawę, która chłopu chce zabrać wszystko.

Bo i cóż to znaczy, napozór niby tak nic nie znacząca poprawka?

W pierwotnej tabelce było jasno określone: do pierwszej kategoryi należał ten, co miał od 7 do 30 m. ziemi ornej, do drugiej ten, co miał od 31 do 100 m. ziemi ornej, a do 3-ciej ten, kto miał więcej jak 100 m. ziemi ornej, a resztę, czy to lasy, pastwiska czy łąki, to nikogo nic nie obchodziło. A teraz będzie inaczej. Ma kto 7 morgów, a w tem 3 morgi nie ornej ziemi, to jednak z tych 4 morgów ornej musi dać. Ma ktoś 45 morgów a w tem tylko 28 morgów ornego, to według brzmienia pierwotnego, tabelki, byłby zaliczony pod literę a) i dałby z morga mniej, a teraz będzie zaliczony pod lit. b) i musi dać do 75 kg.

Przestawienie tych dwóch słów zrobiło wielkie przesunięcia i da tysiące korcy, ale pytam się: jeżeli p. ministrowi trzeba było więcej zboża, to dlaczego większej własności skreślił ze 150 kg na 120 kg, albo czemu nie postawił sprawy jasno, żądając podwyższenia oznaczonych w tabelce stawek?

Na wszystko dla dobra państwa gotowibyśmy byli zgodzić się, ale na jakieś niejasne, jakoby podstępne żądanie, zgodzić się nie mogliśmy.

Z komisyi sprawa przyszła na Sejm. Na Sejmie członek naszego Klubu pos. Poniatowski, postawił wniosek o przywrócenie tych dwóch słów „ziemi ornej“ na swoje dawne miejsce, ale Sejm większością poprawkę tę odrzucił; gdy następnie poseł Bresiński postawił wniosek, aby przywrócić całą pierwotną tabelkę, bez poprawek poczynionych na ostatniej komisyi aprow. i gdy za tym wnioskiem głosowały inne stronnictwa, to my, ludowcy, w ostatniej chwili mieliśmy głosować przeciw temu, czegośmy przed chwilą chcieli? Bracia chłopi, rozważcie to dobrze i zrozumcie, jaki to wielki „skandal“ zrobił pos. Witos.

Zatem ustawa w drugiem czytaniu została uchwalona w brzmieniu pierwotnej tabelki, lecz p. marszałek odroczył trzecie czytanie do wtorku 18 listopada i na wtorkowem posiedzeniu ks. Starkiewicz postawił wniosek, by przyjąć poprawki, jakie zgłosił p. minister na komisyi; no i dziwo: ci sami socyaliści i narodowcy, Związek robotniczy, którzy 14 listopada głosowali za poprzednią tabelką, we wtorek głosowali „przeciw“, ustawa w trzeciem czytaniu została uchwalona tak, jak chciał p. minister, wbrew naszym głosom.

Wprawdzie p. minister Śliwiński na komisyi aprowizacyjnej przyrzekł, że nikomu krzywdy nie zrobi, że gdzie ziemia licha, liczna rodzina, rozkaże wypadki takie uwzględniać, czy jednak słowa dotrzyma, zobaczymy.

Warszawa, dnia 20 listopada 1919.

Andrzej Pluta, poseł.

Ruch ludowy w Wielkopolsce.

Poznań, 20 listopada.

Dzielnica wielkopolska nie miała dotąd życia politycznego w tem znaczeniu, jak ono się rozwijało w Małopolsce, a w ostatnich dwóch latach nawet w Kongresówce. Życie to zaczyna w Poznańskiem dopiero kiełkować. O ile warstwa ziemiańska, jakoteż warstwa robotnicza, ujawniły dążność do organizacyi politycznej prawie natychmiast po upadku potęgi niemieckiej, o tyle ruch ludowy dopiero od maja b. r. zaznaczył się w życiu Wielkopolski, zaznaczył słabo, jak zwykle bywa przy początkach, ale zdołał dość szybko przeniknąć do mas włościańskich, tak, że dzisiaj mamy już w Poznańskiem początek politycznej organizacyi ludowej. Dnia 18 listopada odbył się pierwszy zjazd tej organizacyi, powstałej pod nazwą „Zjednoczenie włościan“.

Wiadomo, że pod względem kultury, pod względem gospodarczym, Poznańskie wyprzedziło znacznie inne dzielnice. Jeżeli pod względem politycznym pozostało za innemi w tyle, to przyczyn tego szukać należy we wyjątkowem położeniu, w jakiem się ludność polska w zaborze pruskim znajdowała. Rząd pruski, dążąc do wytępienia Polaków, zabraniał się uczyć po polsku, katował dzieci za to, że po polsku pacierz mówiły, zamykał dostęp do urzędów dla wykształconych Polaków, słowem na każdym kroku tak brutalnie dążył do wytępienia polskości, że wszyscy Polacy w tym zaborze, bez względu na różnice stanów, skupili się około tej jednej myśli, by przetrwać i przetrzymać raz po razu z ręki krzyżackiej spadające ciosy. Wytworzył się więc jeden jedyny polityczny front: przeciwniemiecki. Aby ten front mógł być jak najsilniejszym, hasło solidarności narodowej w obronie przed najgroźniejszym wrogiem przytłumiło wszelkie różnice społeczne, tak, że życia polityczne skoncentrowało się w jedynej idei: obrony ziemi i języka. Sprzeczność interesów warstw zeszła na plan drugi. Gdy jednak powstało państwo polskie, gdy nie potrzeba już wytężać wszelkich sił dla obrony ziemi i języka, sprzeczność interesów poszczególnych warstw zaczęła się uwypuklać. Pierwsi odezwali się robotnicy, (nawiasem mówiąc robotnicy narodowi, bo socyalistów w Poznańskiem niema), i przy wyborach zażądali dla siebie połowy mandatów z Poznańskiego. Warstwa ziemiańska, dotychczas reprezentująca żywioł polityczny, ulękła się tego nowego ruchu i odrazu zgodziła się na przyznanie robotnikom połowy mandatów. Włościan pod uwagę nie brano, bo oni nie byli zorganizowani i nie umieli się o swoje prawa upomnieć. Ale to właśnie, że robotnicy dzięki organizacyi zdołali uzyskać wcale liczne przedstawicielstwo w Sejmie, wywołało wśród mas włościańskich pewnego rodzaju otrzeźwienie. Wybitniejsze jednostki, wybitniejsi chłopi zaczęli rozmyślać nad tem, dlaczego właśnie żywioł chłopski w Wielkopolsce nie ma w Sejmie swego przedstawiciela. Różnice interesów poszczególnych warstw

zaczęły się coraz bardziej uwydatniać. I oto już w ciągu czerwca odbyły się pierwsze zebrania wybitniejszych włościan, mające na celu zorganizowanie ludu polskiego w Wielkopolsce. W pracy tej wziął czynny udział Małopolanin, prof. Michałkiewicz, jeden z najdzielniejszych ludowców, który podczas wakacyi przeniósł się do Poznania, gdzie otrzymał posadę profesora w gimnazyum.

Jak wspomniałem, Wielkopolanie mają dużo praktycznego zmysłu i pod względem kulturalnym i gospodarczym stoją wyżej od swoich braci z innych dzielnic. Zrozumieli oni, że organizacyi politycznej ludu nie przeprowadzą bez pisma. Rozpoczęli więc we wrześniu wydawanie tygodnika pod nazwą „Włościanin“, który stał się kuźnicą ludowej ideologii i ośrodkiem politycznej myśli ludowej w Wielkopolsce. W ciągu dwóch miesięcy „Włościanin“ zyskał znaczną poczytność, bo liczba jego czytelników wynosi już dzisiaj z górą 10.000. Równocześnie wybitni tamtejsi włościanie, jak p. Sobiech z Czarkowa, p. Matyszkiewicz, p. Palacz z Kuźnicy Starej, oraz inteligenci chłopscy, p. Idzi Świtała i ks. Kubik, łącznie z prof. Michałkiewiczem przeprowadzali organizacyę stronnictwa, robiąc ją w sposób trwały i solidny. W Poznaniu utworzony został generalny sekretaryat, na którego czele stanął p. Jurek, syn chłopski, młody, zdolny i pełen zapału działacz. Urządzono cały szereg wieców i zorganizowano kilkanaście powiatów. Organizacye powiatowe wybrały delegatów na pierwszy zjazd włościański w Poznaniu, na który zaproszono oficyalnie prezesa klubu posłów P. S. L. posła Witosa, oraz innych posłów ludowych.

Przez cały dzień, poprzedzający zjazd, odbywały się w lokalu redakcyi „Włościanina“ obrady zarządu „Zjednoczenia włościan“, poświęcone głównie sprawie programu. Dnia 18 b. m. odbył się ów pierwszy zjazd włościański w Poznaniu w sali „Gospody polskiej“ przy ulicy św. Marcina w budynku, leżącym naprawie naprzeciw zamku cesarza Wilhelma, tej „strażnicy germańszczyzny“ na polskiej ziemi.

Na zjazd przybyło z górą stu delegatów. Ponadto przybyli z Warszawy posłowie: Witos, Dąbski, Kowalczuk i Rączkowski, oraz poseł z Poznańskiego, ziemianin p. Trzciński.

Obrady zagaił p. Sobiech z Czarkowa, witając delegatów. Podniósł on, że Zjednoczenie włościan jest zaczątkiem politycznej organizacyi chłopskiej, której przyświeca jedna wielka idea: pracy dla dobra Ojczyzny. Imieniem Zjazdu powitał przedstawiciela duchowieństwa, ks. Kubika, zaznaczając, że kapłan ten, sam syn chłopski, pracuje z oddaniem się dla idei włościańskiej. Podniósł dalej zasługi ks. proboszcza Kiełczewskiego z Czempina, który pierwszy z kapłanów w Wielkopolsce stanął po stronie „Zjednoczenia“ i zachęcał włościan do organizacyi. Dalej podziękował za pracę prof. Michałkiewiczowi i p Świtale, poczem w gorących słowach powitał przybyłych jako gości posłów. Zebrani uczcili posłów przez powstanie, wznosząc gromki trzykrotny okrzyk: Niech żyją!

Przewodniczącym obrad wybrano jednomyślnie p. Jana Palacza z Kuźnicy Starej, który, podziękowawszy za wybór, przedłożył porządek obrad.

Referat sprawozdawczy z dotychczasowej akcyi Zjednoczenia włościan wygłosił p. Matyszkiewicz. Podkreślił on, że sfery dotychczas rządzące w Wielkopolsce uważały lud tylko za masę wyborczą. Wobec tego grupa włościan postanowiła 27 maja b. r. zorganizować chłopów pod jednym ludowym sztandarem. Podniósł zasługi prezesa Witosa około sprawy reformy rolnej w Sejmie. Zaprotestował przeciwko obniżaniu powagi Sejmu przez te warstwy, które nazywają Sejm „schłopiałym“. Oświadczył, że Zjednoczenie włościan w Wielkopolsce nie chce prowadzić polityki stanowej, ale, stawiając na pierwszym planie dobro ogółu, dobro Ojczyzny, musi dźwignąć wysoko sztandar ludowy i dobro ludu mieć stale na oku. W części ściśle sprawozdawczej stwierdził p. Matyszkiewicz, że najlepiej zorganizowane są powiaty: kościański, ostrzeszowski, ostrowski, szamotulski, śmigielski, krotoszyński, obornicki, poznański wschodni, śremski, strzeliński, śrecki, pleszewski, gostyński, jarociński i mogileński. Wiece powiatowe nie odbyły się dotąd w takiej liczbie, jakby sobie tego życzono, a to dlatego, że organizacya stronnictwa przeprowadzaną była w czasie najważniejszych robót polnych. Mimo to odbył się szereg bardzo poważnych wieców, między innymi w Pleszowie, Środzie, Śremie, Strzelnie, Kruszwicy, Gostyniu, Ostrowie, Kościanie, Krotoszynie, Rozdrażowie, Koźminie i w Szamotułach.

Drugi referat „O celach i programie Zjednoczenia włościan wygłosił ks. Kubik. Z tego co mówił, wynikało, że program Zjednoczenia włościan jest zupełnie takisam, jak program P. S. L. Piastowców. Okazało się przytem, że chłopi w Poznańskiem bynajmniej nie są wrogami reformy rolnej, jak to często głoszono w Sejmie i w prasie, że przeciwnie są oni zwolennikami takiej właśnie reformy jaka została uchwalona, z drobnemi zmianami, nie dotyczącemi istotnych jej części. Wynikało to również z szeregu przemówień dalszych mowców, którzy później zabierali głos.

W dyskusyi zabierali głos pp.: Łączkowski ze Szamotuł, Napierała z koliskiego, który skarżył się na zacofanie włościan i brak ofiarności na cele publiczne p. Długi z Grachowa, który podniósł konieczność jak najwyższej oświaty. W tym samym duchu przemawiał p. Sobiech z Czarkowa, p. Małszycki z Warzejewa, i inni.

Powitany oklaskami zabrał głos prezes Witos. Podziękował za gościnność, przyniósł pozdrowienie od włościan z Galicyi i wyraził radość, że nareszcie danem nam jest obradować wspólnie nad dolą chłopa w Polsce. Następnie zaznaczywszy, że nie chce się mieszać w wewnętrzne stosunki w Wielkopolsce, omówił w dobitnych słowach najważniejsze sprawy włościańskie i narodowe i podniósłszy, że nie wolno ludowi nie odpowiedzieć zadaniu, jakie nań spadło, wyraził nadzieję, że organizacya włościan wielkopolskich rozwinie się i pójdzie razem z wszystkimi chłopami pod jednym sztandarem. Mowę nagrodzono hucznymi oklaskami.

Zabrał dalej głos poseł Dąbski. W świetnem przemówieniu podniósł potrzebę organizacyi, omówił najważniejsze zasady reformy rolnej, przyczem wyjaśnił wiele szczegółów tej sprawy, zupełnie mylnie przez prasę poznańską do wiadomości podanych. Przemówienie posła Dąbskiego przerywano i nagrodzono na końcu burzliwymi oklaskami.

Przemawiał jeszcze poseł Trzciński z Poznańskiego, stwierdzając, że dotąd w pracy politycznej brakowało w Wielkopolsce chłopa i witając nową organi-

zacyę jako nowy czynnik, w życiu politycznym potrzebny.

Przewodniczący p. Pałacz, podziękował posłom za przybycie i stwierdził, że celem Zjednoczenia włościan w Wielkopolsce jest zjednoczenie wszystkich włościan w całej Polsce.

Wkońcu uchwalono program stronnictwa i wybrano nowy zarząd.

Nie był to w całem tego słowa znaczeniu zjazd ludowców, jednakowoż śmiało można powiedzieć, że był to zjazd, na którym po raz pierwszy w Wielkopolsce idea ludowa znalazła swój dobitny wyraz. Zjednoczenie włościan w dalszym swoim rozwoju dojdzie niezawodnie do tego, że znajdzie się pod jednym sztandarem z naszem stronnictwem. Im prędzej się to stanie, tem dla ruchu ludowego w Polsce lepiej. *J. R.*

Przegląd polityczny.

We Francyi, Włoszech i Belgii odbyły się właśnie wybory. We Francyi sensacyę wzbudził upadek partyi socyalistycznych, a zwycięstwo stronnictw bardziej umiarkowanych i narodowych. We Włoszech pierwszy raz odniosła większy sukces partya katolicka, a klęskę poniosła w Belgii.

W Ameryce właściwie przepadła już w głosowaniu senatu Liga Narodów. Zdaje się, że z tej Ligi powstanie tylko związek sojuszniczy pewnych państw. Polska musi w swej zagranicznej polityce pilnie baczyć, by nie stała się tam kopciuszkiem.

Pogrom Kołczaka w Rosyi jest podobno zupełny; za to Denikin miał bolszewików zbić straszliwie, zabrać im 55 tysięcy jeńców; wiadomość ta jeszcze niesprawdzona. Koalicya postanowiła nie mieszać się już w rosyjskie sprawy i pozwolić na to, aby się ten straszny pożar sam wypalił.

Państwa ukraińskiego Petlury już niema. Część ukraińskiego wojska z atamanem Tarnawskim poddała się Denikinowi — Petlura uciekł ze swej „stolicy", Kamieńca Podolskiego i odesłał już swoją rodzinę do Polski. Żona jego z rodziną przebywa w Krakowie. Państwo ukraińskie znikło. Wojsko polskie, by uchronić ludność przed rzezią, grożącą jej ze strony band rozproszonego wojska ukraińskiego — zajęło Kamieniec i zbliża się coraz bliżej do wojsk rosyjskich Denikina. Wszyscy oczekują na to, jakie to będzie spotkanie.

Węgrzy obwołają prawdopodobnie monarchię. Nie wiedział i nie przypuszczał nawet Karol - pijanica, że bolszewicy ułatwią mu swemi „rządami" powrót bodaj do Węgier...

W sprawie robót we Francyi.

Kilka razy zwracaliśmy uwagę czytelników, że wprawdzie rząd polski zawarł umowę z Francyą w sprawie zajęcia pewnej ilości robotników polskich przy odbudowie, ale rzecz jest jeszcze nie określona bliżej; nie wiemy jeszcze, ilu robotników Francya od nas żąda i jakich. Rząd francuski ma to przysłać, ale jeszcze tego nie zrobił, więc nikt nie może już teraz wiedzieć, jak to będzie wyglądać. Otrzymaliśmy właśnie rządowe zawiadomienie, że wszelkie zgłaszanie się obecnie jest bezcelowe. Jeżeli ktokolwiek inaczej mówi, „zapisuje" i t. p. ten ludzi oszukuje. Wiemy n. p. że jakiś żydek w Rzeszowie zapisywał jeszcze w jesieni, biorąc „zadatku" po parę koron od biednych ludzi.

Jak przyjdzie czas, to pisma ludowe wszystkim ogłoszą. Trzeba więc czekać.

Z listów, które otrzymujemy widzimy, że ludzi zaczyna opanowywać jakaś gorączka francuska. Wszystko tylko patrzy, żeby wyjechać. Siedzący wielkich i tam nie będzie. Jeżeli kto ma tutaj jaką robotę, niech Bogu dziękuje i trzyma się jej — kto nie ma niech tu szuka — bo wiemy, że Francya także zbyt dużo robotników nie potrzebuje (podobno około 100 tysięcy), a po drugie na pierwszy ogień pójdą „bezrobotni" z Warszawy, Łodzi i t. p., którym rząd teraz zasiłki wypłaca.

Więc cierpliwości! A ostrożność też nie zawadzi.

W sprawie emigracyi do Ameryki.

Ponieważ tak do mnie, jak i kolegów-posłów, napływa bardzo wielka ilość listów w sprawie wyjazdu do Ameryki, a nawet wiele osób przysyła uzyskane w starostwach paszporty z prośbą o potwierdzenie takowych w odnośnych konsulatach, a na pojedyncze listy brak czasu nie pozwala odpowiadać, przeto celem oszczędzenia czasu i wydatku tak interesowanym, jak i kolegom posłom, udałem się do ministerstwa spraw zagranicznych, jakoteż i do odnośnych konsulatów i uzyskane tam informacye podaję do wiadomości interesowanych, a mianowicie:

Przedewszystkiem przez Bremę i Hamburg jechać nie można i nie wolno, tylko przez Tryest w Istryi lub Hawr albo Bordo we Francyi. Przez Tryest nie radzę nikomu jechać, bo ludzie muszą tam czekać na okręt po kilkanaście dni, a, jak mnie informowano w ministerstwie spraw zagranicznych — jedna partya czeka na wyjazd już sześć tygodni i doczekać się nie może. Jeżeli się weźmie pod uwagę brak mieszkań i ogromną drożyznę, to los tych ludzi jest opłakany. Wprawdzie i we francuskich portach trzeba czekać, ale może nie tak długo.

Również i jazda koleją trwa kilka dni i nieraz na stacyach trzeba bardzo długo czekać, a jest bardzo kosztowna. Z Warszawy do portu francuskiego kosztuje około 700 franków, czyli przeszło 7.000 koron.

Kto jednak postanowił mimo tych trudności jechać do Ameryki, ten musi:

1) Zgłosić się osobiście w konsulacie amerykańskim w Warszawie, ulica Fredry l. 8, celem złożenia oświadczenia, względnie wypełnienia formularza i tytułem opłaty złożyć od każdego paszportu po 2 dolary, czyli 182 kor. (bo obecnie płacą za 1 dolara 45 i pół marki, czyli 91 kor.).

Kwota ta nie jest stałą, bo dolary z każdym dniem drożeją.

2) Uzyskać wizę paszportową u konsulów tych państw, przez które się pojedzie i złożyć odpowiednią opłatę, a mianowicie:

I. W konsulacie czecho-słowackim, ulica Wielka l. 33, marek 20 czyli 40 kor.

II. W konsulacie austryackim, ul. Hortensya l. 6, marek 21 czyli 42 kor.

W konsulacie szwajcarskim, ulica Hoża l. 48, marek 40 czyli 80 kor.

IV. W konsulacie francuskim, ulica Aleja Róż l. 2, franków 10 czyli 106 kor.

Bilet okrętowy kosztuje około 80 dolarów, czyli około 7.000 kor. Doliczywszy do tego jazdę do Warszawy, do konsula amerykańskiego i koszta wyżywienia — potrzeba na całą podróż do Ameryki dla jednej osoby najmniej 16.000 kor.

Ponieważ jest nadzieja, że za parę miesięcy Polska będzie miała własne okręty, a już za parę tygodni własny port w Gdańsku, przeto radzę każdemu wstrzymać się z wyjazdem, gdyż wówczas będzie mniej trudności i o połowę taniej.

Henryk Skrzypek, poseł.

Ile żądać za obce waluty?

Ponieważ bardzo wielu żołnierzy, wracając z wojny lub niewoli, przyniosło ze sobą obce pieniądze, a różni spekulanci — szczególnie żydzi — robią na tej wymianie złote interesy, więc podaję do wiadomości, że kurs pieniędzy jest następujący:

Za dolara amer. płacą	45 Mk	50 fen.	czyli	91 K	— h
„ franka franc.	„ 5	„ 25	„	„ 10	„ 50 „
„ lirę włosk.	„ 4	„ 15	„	„ 8	„ 30 „
„ leję rumuń.	„ 1	„ 85	„	„ 3	„ 70 „
„ markę niem.	„ 1	„ 35	„	„ 2	„ 70 „

Jeżeli nastąpi większa zmiana w kursie, to napiszę w „Piaście". *Henryk Skrzypek*, poseł.

O organizacyę młodzieży.

Chciałbym poruszyć sprawę dla przyszłości narodu naszego bardzo ważną. Zajmowała się nią redakcya „Piasta" swego czasu, zaprzestała jej jednak wskutek obojętności samych zainteresowanych. Chodzi mi o zorganizowanie naszej młodzieży męskiej i żeńskiej w celach oświatowych. Młodzież ta zostawiona sobie samej, idzie często na manowce. Bez przewodnika, bez steru, bez jakiejś myśli przewodniej i bez ideału — spędzają młodzi czas na próżniactwie, pijatykach i hulance; niejeden lepszy w lichem otoczeniu psuje się i demoralizuje. A przecież ta młodzież ma w przyszłości zająć miejsce w gminie i państwie decydujące; każdy młody staje się wnet obywatelem o pewnych prawach i obowiązkach. Do tych praw i obowiązków musi się przygotować. Najlepiej do tego celu doprowadziłby „Małopolski Związek młodzieży", w którymby się całe rzesze chłopców i dziewcząt już od 16 związały. Wybrany zarząd z ludzi dzielnych i energicznych kierowałby planowo i systematycznie całem Towarzystwem. Środkami Związku mogłyby być: biblioteki, czytelnie, gazetka młodzieży poświęcona, wycieczki, przedstawienia teatralne, wspólne zabawy i t. d. Wiem, że o takich związkach myśli T. S. L., Małopolskie Tow. rolnicze. Związki takie są już w innych dzielnicach Polski i rozwijają się pomyślnie. Młodzież winna sama zadecydować, do której organizacyi się przyłączy, czy też samodzielnie pójdzie.

W związku młodzieży, czysto oświatowo-kulturalnym, dużą rolę odgrywać mogą starsi i oświeceni ludzie, którzyby pomogli młodzieży się zorganizować, oraz młodzież ucząca się, któraby swej nabywanej wiedzy i nauki mogła udzielać kolegom swym i rówieśnikom od pługa i warsztatu. Przy zarządzie powinna być urządzona poradnia, w której każdy mógłby otrzymać wskazówki w kształceniu się, wyszukaniu zawodu i t. d.

Droga do założenia takiego związku młodzieży jest dość prosta. Niech każdy młody i każda młoda (nic nie szkodzi, że choćby po dwudziestce a nawet i zamężciu), którzy się interesują tem i odczuwają potrzebę takiego związku — napisze swój adres do redakcyi „Piasta", a po pewnym czasie zwoła się ogólny zjazd młodzieży, który sobie uchwali osobny statut, czy też połączy się z jakąś już istniejącą organizacyą. Naturalnie, że z prac takiego związku musiałaby być wykluczona polityka; niech się młodzież kształci, wyrabia, uczciwie i godziwie zabawi, ale niech zdala stoi od walk i tarć politycznych.

A więc do czynu! Niech zaraz każdy i każda rozglądnie się w kole kolegów i koleżanek i omówi sprawę tu poruszoną! Wiemy, że Kółka młodzieży istnieją, istnieją Kółka teatralne i t. p. Wszystkie one powinny się złączyć.

Przysyłać zgłoszenia do redakcyi „Piasta" natychmiast, żebyśmy przed wiosną mieli już „Małopolski związek młodzieży" zbudowany.

Starszych, którzy o przyszłość narodu dbają, prosimy o pomoc. *Józef Czerniec*, akademik.

Z radością zajmiemy się tą sprawą: zgadzamy się na główne myśli przewodnie autora odezwy i bezpolityczność związku. Z chęcią będziemy pośredniczyć między młodzieżą; jeżeli się dostateczna ilość chętnych zgłosi — wierzymy, że nasza młodzież jest dobra i dzielna — zjazd zwołamy. Tylko niech się nie skończy na słowach! *Przypisek redakcyi.*

KRONIKA.

Do byłych jeńców rosyjskich. Jeżeli któryś z byłych jeńców, którzy byli w Rosyi, spotkał się tam z Dominikiem Koziarzem z Sokołowa, niech da wiadomość o nim żonie, Annie Koziarzowej w Sokołowie, koło Rzeszowa. Stroskana żona zasyła z góry: „Bóg zapłać!".

Serdeczne pozdrowienia dla pięknych dziewcząt powiatu gorlickiego zasyłają obrońcy kresów wschodnich z 38 p. p. strzelców lwowskich, 4 komp., karab. maszyn., sekcyjni: Mierawa, Szelaśniak; szeregowcy: Kosiński, Bajorek, Trzaskość, Mosoń, Mentel, Wszołek.

Dla Bochnianek serdeczne pozdrowienia! Marzec, Golas, Berner. 4 p. p. Leg. Poczta pol. 26.

Do Wielebnego Ks. Sieleckiego! Niniejszem donosimy Wielebnemu Księdzu, że u nas, w Ciężkowicach, koło Szczakowej, parafia Jaworzno, zawiązał się Komitet kościelny, który zbiera składki na budowę kościoła w tutejszej wiosce, ponieważ parafia Jaworzno, do której należymy, jest oddalona około 7 kilometrów, a dla nas i naszej gminy jest niemożliwem tak daleko w obecnych ciężkich czasach uczęszczać także do kościoła. Komitet tutejszy ma właśnie na myśli udać się do ks. biskupa Sapiehy o nadanie nam księdza do naszej wioski, w której się znajduje dosyć duża kaplica i szkoła 4-klasowa, do której jesteśmy zmuszeni do-

wozić księdza z Jaworzna, narażając się na znaczne koszta. Czytając ogłoszenie w „Piaście“, że Wielebny Ksiądz ma zamiar objąć podobne stanowisko, prosilibyśmy, by Ksiądz Dobrodziej mógł zgłosić się u nas, by sprawę omówić. Prosimy o łaskawą odpowiedź i — o ile można — odwiedzić nas niezadługo po zawiadomieniu. Bóg z nami!

Za Komitet kościelny w Ciężkowicach, k. Szczakowej: *J. Slusarczyk*, sekretarz. *Jan Grabaniec*, prezes.

Ofiary mordów światowych. Iskrowa depesza B. K. doniosła: Generalny sprawozdawca wojenny, poseł Marin, podał dokładne wiadomości o stratach poszczególnych państw ententy w zabitych i zaginionych. Wynoszą one: w Belgii 44.000, Stanach Zjednoczonych 114.000, Wielkiej Brytanii 869.000, Grecyi 12.000, we Włoszech 494.000, w Rumunii 400.000, Serbii 369.000 i we Francyi 1,393.515, z tego więcej, niż milion, między 20 a 40 rokiem życia. Koszta wojenne Francyi wynoszą po dokładnej rewizyi 159 miliardów franków bez wydatków na pensye i odbudowę.

Kółkowcy powiatu wielickiego.

Coraz bardziej budzi się ruch, aby handel po wsiach ująć w swoje ręce. Kółka zakładają nowe sklepy, wydzierżawione biorą na własny rachunek, gdzie już jest sklep spółkowy starają się w nim handel podnieść i lepiej prowadzić. Celem ułatwienia tej pracy odbędzie się w dniach 7, 8 i 9 grudnia w Dobczycach w sali „Sokoła“ trzydniowy kurs organizacyjno-handlowy dla kierowników, sklepikarzy, sekretarzy, kasyerów, wogóle dla wszystkich, którzy w zarządzie Kółka pracują. Kurs jest bezpłatny; urządzony w czasie dwóch świąt, aby wszyscy sklepikarze powiatu mogli w nim wziąć udział. Zaopatrzyć się trzeba w przykrycie na noc i chleb na trzy dni. Żeby można zawczasu przygotować spanie i tani wikt dla uczestników, należy najrychlej napisać kartkę adresowaną: „Kurs Kółek rolniczych — Dobczyce“ z zawiadomieniem ilu członków wyśle Kółko na kurs.

Uczestnicy kursu mają się zgłosić w niedzielę 7 grudnia o godz. pół do ósmej rano w sali „Sokoła“; o godz. 8 Msza św., — wykłady odbywać się będą od 9—12 przed południem i od 2—5 po południu.

Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w Wieliczce.

Od Administracyi.

Zwracamy uwagę pp. Prenumeratorów, aby zaległą prenumeratę uiścili, względnie przesłali przypadające dopłaty, w przeciwnym razie wysyłka „Piasta“ zostanie wstrzymaną.

Cieniom ś. p. Chorzępianki

sierżanta wojsk polskich.

Może nigdy, jak dziś, nie trzeba nam było silnych i zahartowanych serc. Bo też po strasznych zmaganiach 5-letniej wojny, jeszcze podstęp i zdrada święci chwilowy tryumf. A na krańcach naszej ziemi czyha wróg patrząc zawistnem okiem na dźwigającą się Ojczyznę naszą. My kobiety-żołnierze, jak młode orlęta z rozpostartemi skrzydłami chcemy stać na straży ziemi ojczystej, honoru naszego tradycyi. Straż naszą tak zaszczytną i honorową pieczętujemy na każdym kroku, choćby krwią ofiary Jedna z tych strażniczek dobra narodowego była młoda i skrzydlata dusza ś. p. Katarzyna Chorzępianka, jedn. ochotnik, sierżant O. K. słuchaczka uniwersytetu krakowskiego. Zmarła dnia 6-go b. m. w szpitalu w Warszawie, wskutek ran odniesionych na froncie białorusko-litewskim. Była ofiarą na ołtarzu służby narodowej, jako to narzędzie Boże, użyte do wysokich celów. Wiedziała ona, że na kobietę walczącą orężnie skierowane są oczy wszystkich. Z godnością i męstwem spełniła swój obowiązek względem Ojczyzny. Orężnymi czynami zdobyła sobie laur pośmiertny, krwią własną przypieczętowała swój zapał i chęć czynu. Ta młoda dwudziestodwuletnia dziewczyna była wzorem nieustraszonego żołnierza, służba jej nie ograniczała się do służby wartowniczej. Wysłana z pierwszym transportem akademiczek krakowskich na obronę zagrożonego Lwowa, po odbyciu musztry i kursu karabinów maszynowych, przeniosła się na front już jako kapral. Nie zraziły ś. p. Chorzępiankę drwiny ogółu, który nie znał jeszcze wówczas wartości służby kobiecej, ale z tem większem zaparciem się siebie rzucała się w wir walki. Kto nie widział kobiet walczących, ten nie może sobie wyobrazić tego męstwa i odwagi, jaką poszczycić się mogła zmarła.

Brała czynny udział w tej strasznej ofenzywie kwietniowej pod Lwowem, cudów waleczności dokazując ze swoją „maszynką“, za co otrzymała nominacyę na sierżanta, o tem mogą powiedzieć tylko bezpośredni jej dowódcy, których w zdumienie wprowadzała odwaga, waleczność zmarłej. Przydzielona do 5 p. p. leg. karabinów maszynowych, przeniosła się z tymże na front bolszewicki, gdzie po długiej bohaterskiej walce padła ugodzona kulą nieprzyjacielską w płuca w chwili, gdy ostrzeliwała ze swojej maszynki atakującego wroga. Poległa na posterunku, jak przystało na wiernego żołnierza, powiększając zastęp męczenników Polski.

Żegnaj ty, dzielny rycerzu, świetlany duchu! Myśli nasze i uczucia lecą po czystym szlaku twego życia, serca nasze przepełnione głębokim żalem i boleścią. Żegnaj siostro! Tyś dziś szczęśliwsza od nas opłakujących twój zgon. Czyn twój spełniłaś zaszczytnie i chwalebnie, pozostawiając w Ojczyźnie wieczną pamięć o sobie i cześć.

Żegnaj obrońco Lwowa i kresów wschodnich, która miłość Ojczyzny przeniosłaś ponad swe złote sny i marzenia.

Niech cię ukoi ta ziemia ojczysta, którą tak wzniośle umiłowałaś i w jej obronie tak hojnie ją krwią własną zrosiłaś. Śpij i śnij błogo po ziemskiej pracy. Cześć Twej pamięci Rycerzu-dziewczyno!

Olga Stawecka, podchor. ochotniczej legii kobiet.

Przyp. Red. Ś. p. Katarzyna Chorzępianka była stałą czytelniczką i prenumeratorką naszego „Piasta“.

Listy z Ameryki.

Manchester N. H., 25 września.

Wielki wiec protestacyjny, przeciw gwałtom niemieckim na Górnym Śląsku, został urządzony dnia 14 września w sali Towarzystwa Kościuszki, przez komitet reprezentujący miejscowe Towarzystwa polskie. Przewodniczył obywatel St. Mucha, sekretarzował obywatel St. Piaseczny. Główną mowę wypowiedział obywatel Stanisław Popiel, wice-prezes Polskiej korporacyi finansowo handlowej z Bostonu. Przedstawił słuchaczom stosunki na Górnym Śląsku i w całej Polsce na podstawie dochodzących nas wiadomości. A szczególnie na Górnym Śląsku zgrozą przejmujące. I sytuacyę wśród Polonii amerykańskiej. która na łeb na szyię energicznie

organizuje się handlowo i przemysłowo, by dopomódz naszej ukochanej Polsce. Dowodem tego, powstanie dużej korporacyi finansowo-handlowej w Bostonie, i utworzenie się różnych przedsiębiorstw handlowych w innych osadach polskich. Drugim mowcą był obywatel Z. Kowalski, reprezentant Polskiej korporacyi okrętowej z Filadelfii, który z młodzieńczym zapałem skreślił usiłowania Polonii amerykańskiej do nawiązania stosunków z Polską, do której całe masy naszych rodaków powrócić zamierzają .St. Piaseczny, sekretarz, odczytał rezolucyę protestu przeciw bezprawiom niemieckim na Górnym Śląsku. Protest ten w języku amerykańskim został wysłany do wszystkich senatorów i kongresmanów w stanie New-Hampshire i do prezydenta Wilsona. Na zakończenie odśpiewano hymny: „Boże coś Polskę“, „Jeszcze Polska nie zginęła“, i „Marsz, marsz Piłsudski“. Do domów rozeszliśmy się pokrzepieni na duchu.

Jan Skrzyszowski, chłop od Frysztaka z Lubli.

Blue Island, Ill., Ameryka. Pozdrawiam z za oceanu kochanych Braci. Nas tu, z Ameryki, dużo wróci do kraju, jak tylko będzie można; wielu przyjedzie z kapitałami większymi nawet — chcieliby się dowiedzieć, jakie tam spółki macie, jakie fabryki i t. d. My nie z tych, co to pieniądz w skrzyni, w węzełku trzymają; my go chcemy dać w przemysł i handel, bo widzimy tu, że z tego tylko bogactwo i dobrobyt rośnie. Tu dobre zarobki, można majątek zrobić, ale tu nikt w skrzyni pieniędzy nie trzyma. Starajcie się wy wydobyć z pod władzy obcych, a my wam pomożemy. Niech się dymią kominy polskich fabryk, niech koleje rozwożą polskie towary, niech polskie okręty płyną po dalekich morzach. My tęsknimy do tej Polski bogatej — więc do pracy, Bracia!

Jan Kanty Urbański
Post Office, Box 152. Blue Island, Ill.

(Brawo! Takich mocnych ludzi nam tutaj potrzeba. Co do umieszczania pieniędzy, to dajemy informacye p. t.: „Gdzie lokować oszczędności?“. Niestety — są u nas tacy jeszcze, co trzymają pieniądz „pod węgłem“; ot — niedawno skarżyła się jedna kobieta, że jej parę tysięcy szczury zjadły. Widzimy jednak, że coraz lepiej pod tym względem. Przyp. Red.).

Z ruchu organizacyjnego.

Rostoka-Brzeziny w Sandeckiem. W dniu 29 września 1919 roku odbył się u nas wiec w sprawach miejscowych. Po zagajeniu wiecu przez p. Franciszka Malisza, naczelnika gminy Rostoki, wybrano przewodniczącym wiecu p. Józefa Koniecznego, nacz. gminy z Tropia, zastępcą p. Franciszka Winiarskiego z Rostoki, sekretarzem p. Adolfa Turka z Zagórza. Pierwszy zabrał głos p. Julian Pawłowski z Rożnowa i w gorących słowach przemówił do zgromadzonych, wzywając do organizacyi i łączenia się w P. S. L. Piast, przytaczając przykłady z innych, silnie zorganizowanych już partyj u nas i w innych krajach zachodnich, wzywając również obecnych do cierpliwego oczekiwania na reformę rolną. Następnie zabrał głos p. Adolf Turek z Zagórza i w swem przemówieniu nawoływał do organizacyi i opierania się na własnych siłach, z życzeniem, by pomiędzy panem i chłopem nie było tej nienawiści, jaka dotąd panuje, aby w wolnej Polsce był tylko jeden wolny lud. Następnie przemówił p. Franciszek Malisz, naczelnik gminy z Rostoki, streszczając poczynione uwagi, poczem uchwalono kilka rezolucyj, niżej podanych.

Zebrani na wiecu w dniu 29 września 1919 r. w Rostoce-Brzeziny, mieszkańcy gmin Rożnowa, Rostoki i Tropia, uchwalają następujące rezolucye: 1) „Wzywa się posłów ludowych, aby energicznie dopilnowali przeprowadzenia reformy rolnej. 2) Aby poczynili skuteczne interwencye u odpowiednich władz, aby spekulacyjny handel ziemią był niedopuszczalny. 3) Ze względu na to, że ludność tutejsza, przez nadmierne rozdrobienie gruntów cierpi straszny głód ziemi, a pokaźna część gruntów na obszarze dworskim w Rożnowie leży odłogiem przez szereg lat nieuprawianą, przeto wzywa się posłów ludowych, by poczynili odpowiednie kroki, aby obszar dworski Rożnów, w imię sprawiedliwości drogą ustawy, został rozparcelowany pomiędzy tutejszą ludność bezrolną i małorolną. 4) Przez posłów ludowych wnosi się protest do ministerstwa rolnictwa w Warszawie w sprawie zawarcia kontraktu sprzedaży i kupna pomiędzy właścicielem obszaru dworskiego w Zbyszycach p. Adamem Jordanem, a kupującym p. Langerem, lekarzem z Krakowa, którzy celem uchylenia się przed reformą rolną, zawarli między sobą wyżej wspomniany kontrakt, żądamy, aby obszar dworski Zbyszyce został rozparcelowany bezpośrednio pomiędzy bezrolnych i małorolnych.

Adolf Turek, sekretarz m. p. *Józef Konieczny*, przewodniczący wiecu m. p. *Franciszek Winiarski*, zastępca m. p.

Lacka Wola i Trzcieniec (pow. Mościcki), budzą się do życia politycznego. W dniu 2 listopada zwołał wójt Kowalczyk mieszkańców gminy Lackiej Woli w celu zorganizowania się pod sztandar P. S. L. Zeszła się znaczna liczba mężczyzn i kobiet. Po wyborze przewodniczącego i sekretarza zabrał głos Rabiej Jan, który w przeszło godzinnej mowie, jasno i dobitnie przedstawił zebranym czasy przedrozbiorowe Polski, kiedy to wszystkiem rządziła szlachta, upadek Polski, czasy pańszczyźniane, zniesienie pańszczyzny, opłaty w podatkach za pańszczyznę, rządy szlacheckie w parlamentach zaborczych. Przedstawił zebranym naszych chłopskich bojowników, jak śp: ks. Stojałowskiego, Bojkę, Witosa, Średniawskiego i t. d. Wytłómaczył znaczenie i konieczność organizowania się, zachęcał do czytania gazet ludowych a unikania szlachecko-klerykalnych, bo te nas tumanią. Wkońcu wezwał zebranych, ażeby jak najliczniej wpisywali się na członków P. S. L. Na członków wpisało się przeszło 40 osób, w tem i kobiety. Ci członkowie wybrali Radę ludową, w skład której weszli przeważnie młodzi i zdolni ludzie, między tem jedna kobieta.

W następną niedzielę, t. j. 9. listopada, odbyło się takie samo zebranie w sąsiedniej gminie Trzcieńcu. Wójt Jakóbina zwołał mieszkańców swej gminy, którzy się zeszli bardzo licznie (ale brakowało kobiet); zaprosił również i Michała Jędrucha, Jana Rabieja z Lackiej Woli. Po wyborze przewodniczącego i sekretarza zabrał głos Rabiej z Lackiej Woli, który w sposób wyżej opisany przedstawił dawne czasy i obecne, przedstawił ustawę agrarną, nawoływał do jaknajliczniejszego organizowania się, konieczności popierania Kółek rolniczych, aby ująć handel w swe ręce, ażeby w ten sposób pozbyć się neutralnych pejsatych obywateli Polski. Po nim zabierał głos Jędruch, nawołując również do organizacyi, do jedności i solidarności. Po Jędruchu przemawiał Dochniak, gospodarz z Trzcieńca, żaląc się na niektórych dygnitarzy wiejskich.

Na członków P. S. L. zapisali się prawie wszyscy zebraci. Wkońcu wybrano Radę ludową przeważnie z młodych i zdolnych ludzi. Do wszystkich polskich gmin powiatu mo-

ickiego apelujemy: Organizujcie się! Gdzie zajdzie potrzeba, zawiadomcie nas a z chęcią udzielimy wam rady i pomocy, ażebyśmy jak najprędzej mogli założyć powiatową Radę ludową.

Rabiejczyk Jan, przew. Rady ludowej w Lackiej Woli, *Kordek Wawrzyniec*, przew. Rady ludowej w Trzcieńcu.

Odpowiedzi Redakcyi.

Wojciech Zięba w Komorowie: Będziemy się dowiadywać; o ile się dowiemy, damy znać. O wieści stamtąd obecnie bardzo trudno. — **St. Drogoś w Liskowianie:** Reforma rolna została uchwalona i niema siły, którąby ją usunąć zdołała. Wszystkie głupie gadaniny, pochodzące z kół przeciwników reformy, jakoby miała być niespełniona, funta kłaków nie warte. Wilkom, choćby się w skórę owieczki ubrali — nie wierzyć! Załatwienie ostateczne odwlecze się, ale żadnej wielkiej sprawy na kolanie załatwić nie można. W jakiej cenie będą grunta — jeszcze nie wiadomo. — **T. Drożdż w Milówce:** Musi czekać na swoją kolej. — **Ciekawy:** Co do zmiany nazwiska istnieje już ustawa sejmowa. Zmiana taka kosztuje obecnie dużo i może nastąpić tylko dla ważnych przyczyn. — **Jan Romaniak, Lebat Mały, Ziemia Siedlecka:** Gazetę wysyłamy; cenników takich teraz niema. — **Wr. Fr. Łm.:** Sprawę zbada adwokat i wtedy odpowiemy. — **Stanisław Trzmiel w Skarbowej:** Kto należy do wojska, wyjechać nie może. — **R. Kow. w Szczyrzyc:** My nie możemy mieszać się w sprawy sporów rodzinnych; to są sprawy prywatne, które w rodzinie zawsze załagodzić się dadzą; zgodę zawsze winien zacząć ten, który młodszy; a więc syn, zięć i t. d. Poprosić najlepiej uczciwych a rozumnych sąsiadów, to was pogodzą. — **Kółko rolnicze w Skawie:** Czy już przyszła odpowiedź z Warszawy? Byśmy się upomnieli. Napiszcie jeszcze do swego posła, jeżeli nie przyszła. — **Piotr Matowszczak w Senkowej Wiszni:** Należy przez swój okręgowy Urząd opieki wnieść prośbę o przedstawienie przed komisyę wyższą. — **Żona Stanisława Flagi w Izdebnikach:** Próbować przez Polski Czerwony Krzyż w Warszawie. — **Wład. Potak w Skomielnej Czarnej:** Listy ani tam, ani stamtąd nie idą prawie zupełnie. Jeńcy z włoskiej niewoli już powoli wracają. — **Józef Cetera w Jodłownikach:** Zwrócić się z całą sprawą pod adresem: Ministerstwo spraw zagranicznych (oddział konsularny), Warszawa. — **W. P. w Zaborowie:** Nie wydrukujemy; takie rzeczy lepiej załatwiać drogą rekursu. »Osmarowanie« nie wiele pomaga, a często niepotrzebnie zacietrzewia. — **M. Szpyt w Bąkowicy:** Dowiedział się pan pewnie już z artykułu osobnego, który zamieściliśmy w poprzednim numerze. — **St. Tabaszowski w Łyczanie:** Będziemy się dowiadywać. — **Jan Fudali w Myślenicach:** Jeżeli wszystko jest tak, jak pan pisze, to sprzedawcy słuszności nie mają. Nie dać się wyrzucić. Oddać sprawę adwokatowi. — **Nauez. z Kłoda.:** Naturalnie, że sprawa waluty najważniejsza i ona jest przyczyną wielu nieszczęść. Ministerstwo skarbu myśli przecież o tem. — **M. Heppman w Trzcinie:** Wydrukujemy, acz kolwiek później. — **J. Św. w Węglinkach:** Pozwolenie na ożenienie się może pan otrzymać. — **Bronisława Knapik w Bachowicach:** Można zrobić rekurs do krajowej komisyi we Lwowie. — **Feliks Stec w Przybówce:** Dzięki Bogu, że tracimy takiego czytelnika, którego »sprawy polskie« nie obchodzą. My wierzymy w to, że jeżeli wszyscy się złączymy i rząd polski z większości Sejmu pochodzący wesprzemy, potrafimy wiele biedy usunąć — i nowe czasy czasami powszechnej szczęśliwości zrobić. Żydki są tego zdania, co pan. — **Jan Wiek w Gorzesławicach:** Gazetę wysyłamy regularnie; jeżeli nie zawsze dochodzi — wina chyba poczty. Na pytania odpowiemy. — **W. Ostrowski w Przedmieściu Łańcuckiem:** Jeżeli ma pan pewne dowody, że p. Sz. te pieniądze odebrał i nie oddaje, to najlepiej poszukać przez Dowództwo okr. gen. w Przemyślu. — **Czytelnik z Czułówka:** Trzeba mieć poświadczenie ze starostwa. Ile kosztuje podróż, nie wiemy, bo nie mamy rozkładów jazdy w całej Polsce. — **Karol Kanabasz w Trzebini:** Jeżeli p. Durczak mówił na zgromadzeniu te brednie, to kłamał, choć dobrze wie, jak sprawa wygląda. Urząd ziemski wypracowuje cały plan parcelacyi. W swoim czasie wszystko będzie ogłoszone. Za dolary płacą teraz 80—90 K. — **M. Kucińska w Łubience:** Dziękujemy za serdeczne słowa. — **J. Skrzypek w Przecławiu:** Gazetę wysyłamy regularnie i numer pański napewno został wysłany. O innych rzeczach pomyślimy i zrobimy według życzenia. — **Ant. Piądel w Jeżowem:** Kontrakt musi się zrobić u notaryusza. — **I. K. w Mszanowej:** Daliśmy już taką odezwę ogólną. Prosimy coś napisać o waszej pracy. — **Jędrzej Wilk w Zaręskach:** Jak będzie tam można listy wysyłać, damy znać. O śpiewnik napisać do księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie. — **J. Ch. w Niepołomicach:** O te ubrania, względnie odszkodowanie, starają się nasi posłowie. Aby być przyjętym do kolei trzeba wnieść podanie do Dyrekcyi. — **Józef Sikora w Gorlickiem:** Robimy, co tylko można; teraz coraz ciężej te wiadomości dochodzą. Żona posła Rączkowskiego wydobyła w czasie tej wojny tysiące adresów i wiadomości o zaginionych żołnierzach — ogłaszano je w »Piaście«. Zostało jeszcze dużo takich, o których się nic nie wie, ale to są te wiadomości najtrudniejsze do zdobycia. Wielu ich wcale się nie dostanie...

M. Jasek w Lipowej: Tego, czy kara sądowa wysoka, czy nie, nie można stwierdzić bez dokładnej znajomości całej sprawy i przyczyn, podanych w wyroku. Nie znając go, nie powiedzieć nie możemy. — **Stan. Kubicki w Zazdrości:** Wnieść podanie umotywowane przez starostwo do generalnej delegatury we Lwowie. — **Kolonia z Krościenka Wyżnego:** Wydrukujemy trochę później. — **Ks. A. D., czytelnik „Piasta“:** Z dobrze zrozumianych powodów nie chcemy pewnych rzeczy zbyt często poruszać. Zaglądajcie kiedy do nas, księże Dobrodzieju, prosimy! — **Czytelnik „Piasta“ z Kęt, B.:** Kiedy te roczniki rozpuszczą, jeszcze nie wiadomo. Ten pański brat, który zdezerterował do Czechów, jest skończonym zbrodniarzem, który nie zasłużył na nic lepszego, jak stryczek, bo kula za szlachetna. Przykro nam, że to pisać musimy, ale podzielają nasze zdanie miliony Polaków, a zwłaszcza ci nasi dzielni żołnierze, którzy o głodzie i chłodzie, bez płaszcza i butów służą Ojczyźnie i bronią jej granic. Niech pan zapomni, że miał pan kiedykolwiek brata! — **Piastowcy w Zawadzie, powiat Nowy Sącz:** P. Pawlikowski, jako taki gorliwy katolik, czuje chyba sam wyrzuty sumienia za to, że figurę Matki Boskiej sprzedał żydowi razem z gruntem. Pewnie, że to nie ładnie. Dajmy mu spokój, bo tamto chyba wystarczyło. — **Krzysztof Laika w Stodółkach:** Pismo wasze odesłaliśmy posłom naszym do Warszawy. Państwo nie może dać wam zginąć. — **Marya Jedynak w Olszynach Górnym:** Jak się dowiemy, damy znać. — **Szewieński w Tarnowie:** Wysłaliśmy. — **Młody czytelnik „Piasta“ w Dąbrowie:** Dreyfuss był to żyd, oficer francuski, który zdradzał Francyę na rzecz Niemców. Proces jego narobił ogromnej wrzawy w całym świecie. — **Tymoteusz Lorenz w Łagunowie:** Damy wyjaśnienie listowne. — **Józef Martyka w Olszowej:** Od pracy w Kółkach nikogo nie można wykluczać; patrzeć na charakter, zdolność i chęć do pracy. Kółka są instytucyą, w której wszyscy chętni zmieszczą się, tylko dobrej woli potrzeba. Mówi przez pana może pewne rozgoryczenie; z jednego wypadku nie można sądzić o wszystkich. Prawda? — **Marya Kaczmarczyk w Porąbce:** Zrobimy, co będzie można. — **Ludwik Jarosz w Skrzydlnie:** Można; najlepiej się ogłosić w gazecie. — **Józef Maślanik w Rudnie:** Teraz jeszcze jechać nie można; są wielkie trudności, a i kosztuje straszne sumy, licząc na nasze korony. — **Władysław Malek w Sędziszowie:** Właśnie wasi posłowie wnieśli już w tej sprawie interpelacyę w Sejmie. Zwrócić się jeszcze osobno do posła Babicza. — **Marynarz:** A czy nie lepiej starać się o to w Polsce?

Ktoby wiedział coś o **Władysławie Mazurze**, który był w niewoli w Syberyi, w Omsku, raczy donieść Julii Mazur. Niwiska, poczta Kolbuszowa.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.